

Paweł Rojek: Kościół w świecie. Więzienie czy posterunek?

Chrześcijanie przenikają świat, nadają mu jedność, ożywiają go i poruszają - pisze redaktor naczelny Pressji



Chrześcijanie pełnią wobec świata misję. Przenikają świat, nadają mu jedność, ożywiają go i poruszają. Św. Justyn porównuje rezygnację z tej misji z samobójstwem. Samobójstwem Kościoła jest traktowanie świata jako więzienia, a nie posterunku, i tworzenie chrześcijańskiej więziennej subkultury.

Jaką strategią działania powinien posługiwać się Kościół? W Ewangelii św. Mateusza pojawiają się dwie wielkie metafory stosunku Kościoła do świata. Jezus mówi do uczniów: "Wy jesteście solą dla ziemi" (Mt 5:13), a zaraz potem dodaje: "Wy jesteście światłem świata (tamże: 14). Niewielka ilość soli może nadać smak sporej ilości żywności; niewielkie źródło światła może oświetlać rozległą przestrzeń. W obu wypadkach chodzi więc o oddziaływanie względnie niewielkiej grupy uczniów na cały świat. Istnieje jednak pewna znacząca różnica między solą a światłem: sól przenika to, co posolone, a światło oddziałuje z zewnątrz. Sól przypomina więc wspomniany przez Jezusa w innych miejscach zaczyn, który zakwasza wielką ilość mąki (Mt 13: 33; Łk 13: 20-21), a światło jest raczej "miastem położonym na górze" (Mt 5: 14), które ma pozostawać widoczne dla wszystkich, czy "świecznikiem", który "świeci wszystkim, którzy są w domu" (Mt 5: 15).

Dwie strategie Kościoła

Wydaje się, że te dwie metafory wskazują dwa sposoby realizacji tej samej misji wobec świata. Strategia salinarna (od salis - sól) polega na przenikaniu do świata, a strategia luminarna (lumen - światło) na oddzielaniu się od niego. Obie mają na celu przemianę rzeczywistości, jednak niekiedy lepiej to robić od wewnątrz, a niekiedy – z zewnątrz.

Chrześcijanie jako sól ziemi mają przenikać i przekształcać społeczeństwa. Mają być obecni wszędzie, w różnych warstwach społecznych i w rozmaitych kategoriach zawodowych, oddziaływać na życie kulturalne, społeczne i polityczne tak, by społeczeństwo i państwo stawało się bardziej ludzkie i zarazem bardziej chrześcijańskie. Jest to więc chrześcijański "długi marsz" przez kulturę i instytucje, którego zwieńczeniem może być oczywiście wpływ na państwo.

Chrześcijanie jako światłość świata służą mu w trochę inny sposób. Mają stanowić widoczną i rozpoznawalną mniejszość, żyjącą według innych zasad niż dominująca większość. W ten sposób tworzą chrześcijańską alternatywną polis. Dzięki temu mogą przyciągać do siebie tych, którzy rozczarowani są dominującym sposobem życia, powiększać swoje wpływy i w odpowiednim czasie zastąpić pogańskie struktury.

Warto zwrócić uwagę, że choć Kościół dopuszcza działanie luminarne, to jednak wyklucza strategie, które w ogóle rezygnowałyby z oddziaływania na świat. Oddzielenie się jest zawsze środkiem, mającym na celu bardziej skuteczne oddziaływanie na świat. Mnisi

oddalający się na pustynię czy neoni tworzący spójne wspólnoty, pozornie tylko oddalają się od świata. Alternatywna polis stanowi nie tyle arkę dla jej uczestników, lecz przede wszystkim znak dla tych, którzy znajdują się poza nią. Światło, choć nie przenika świata tak jak sól, nie świeci samo dla siebie. Kościół nawet gdy odwraca się od świata, robi to, by go zbawić.

Dusza świata

Pierwsi chrześcijanie stosowali obie wskazane strategie, które okazały się nad wyraz skuteczne. Wyrazem strategii salinarnej był aktywny udział chrześcijan w życiu Imperium Rzymskiego, wyrazem strategii luminarnej – męczeństwo. Nawet w czasach prześladowań chrześcijanie mieli jednak świadomość, że nie budują odrębnej społeczności, lecz mają przemienić całość.

Niezmiernie ciekawym dokumentem, wskazującym na stosunek pierwszych wspólnot do świata, jest anonimowy List do Diogneta, przypisywany św. Justynowi Męczennikowi. Z jednej strony autor listu wskazywał, że chrześcijanie mają przenikać społeczeństwo pogańskie. "Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem

zamieszkania, ani językiem, ani strojem. [...] Mieszkają w miastach helleńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia". Z drugiej jednak strony, chrześcijanie są czymś zewnętrznym wobec świata i pełnią wobec niego pewną misję. Jak pisał św. Justyn, "mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. [...] Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa". Misją chrześcijan jest przemienienie świata, więc muszą w nim żyć, lecz nie według jego praw. Muszą zarazem uczestniczyć w świecie, jak i dystansować się od niego.

Więzienie czy posterunek?

W Liście do Diogneta pojawia się kolejna ważna dla zrozumienia stosunku Kościoła do świata metafora duszy. "Czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Dusze znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. Porównanie to prowadzi do sformułowania zadania chrześcijan w świecie. "Dusza zamknięta jest w ciele, ale to ona właśnie stanowi o jedności ciała. I chrześcijanie zamknięci są w świecie jak w więzieniu, ale to oni właśnie stanowią o jedności świata".

Tu konieczna jest pewna uwaga językowa. Anna Świderkówna przetłumaczyła pojawiające się w tekście greckie słowo "froura" jako "więzienie". Cały ten fragment bezpośrednio nawiązuje do Platońskiego Fedona (62b), w którym Sokrates, rozważając dopuszczalność samobójstwa, stwierdza: "my, ludzie, jesteśmy niejako w więzieniu i nie wolno z niego siebie samego wyzwalać ani uciekać". Jak wskazuje Ryszard Legutko, greckie "froura" jest jednak dwuznaczne i może oznaczać albo więzienie albo garnizon (straż). Biorąc pod uwagę kontekst, Legutko przekłada ten fragment następująco: "my, ludzie, pełnimy służbę na posterunku i nie wolno człowiekowi ani zwolnić się od niego, ani go opuścić". Sądzę, że analogicznie należy zmodyfikować przekład Listu do Diogneta. Chrześcijanie w świecie są na posterunku, a nie w więzieniu. Dobitnie potwierdza to jedno z kolejnych zdań Listu: "Tak zaszczytne stanowisko Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuścić".

Chrześcijanie pełnią więc wobec świata misję. Przenikają świat, nadają mu jedność, ożywiają go i poruszają. Św. Justyn porównuje rezygnację z tej misji z samobójstwem. Samobójstwem Kościoła jest traktowanie świata jako więzienia, a nie posterunku, i tworzenie chrześcijańskiej więziennej subkultury. Jak pisał Hans Urs von Balthasar, "rolą Kościoła w ludzkości nie jest bycie drugą wspólnotą lub społecznością dla siebie, szczególną i zamkniętą, duchową *societas perfecta* obok społeczności ziemskich", lecz "pośredniczenie w przekazywaniu ludzkości dotyczącej

wszystkich prawdy o wyzwoleniu i zbawieniu przez Boga". Życiem Kościoła jest oddziaływanie na świat, bycie boskim posterunkiem, garnizorem czy awangardą. Warunkiem tego oddziaływania jest zdystansowane uczestnictwo, przy czym czasem bardziej wskazane jest akcentowanie uczestnictwa (strategia salinarna), a czasem dystansu (strategia luminarna). Zarówno współpraca jak i męczeństwo jest w istocie wyrazem tego samego "tak" dla świata.

Tekst ukazał się na portalu Deon.pl

Paweł Rojek jest redaktorem naczelnym kwartalnika "Pressje". Na XXXIV Szkole Zimowej Instytutu Tertio Millennio będzie prowadził warsztaty z katolickiej nauki społecznej.